

# O czasie, który jakoby pieniędzem jest

(Dokończenie ze strony 4)

*Abym w godzinie śmierci nie odkrył, że nie żyłem.*

Jeszcze niedawno było tak, że producenci zaspokajali podstawowe potrzeby klientów. Ostatnio, gdy stwierdzili, że zaspokajanie tych potrzeb nie satysfakcjonuje ich pod względem finansowym zaczęli wymyślać kolejne. I wprawiać pozostałym przedstawicielom ludzkości, że lepiej wiedzą, czego im potrzeba.

Triumf idei zawartej w trzech słowach Franklinowskiej definicji, przyniósł ludziom katastrofę, a klientom problemy (problemy związane z zaspokojeniem rozpasanego konsumpcjonizmu). Natomiast pogląd wyrażony przez Thoreau, funkcjonuje na marginesie życia zdominowanego przez gospodarkę i handel. Można go zobrazować przywołując postacie wędkarzy siedzących cierpliwie, nawet wiele godzin, nad rzeką bądź wodą stojącą. I oswojonych z myślą, biorących ją poważnie pod uwagę, że wędkowanie nie musi zakończyć się sukcesem. Takiej możliwości, w żadnym razie, nie dopuszcza wędkarz korzystający z łowiska komercyjnego. On uważa, że skoro zapłacił za skorzystanie z takiego akwenu, to nie może wrócić do domu z pustym wiadrem. A gdyby miało tak się jednak stać, następnym razem uda się na inne łowisko. On przecież wierzy w to, że „czas to pieniądź”.

Uekonomicznienie człowieka sprawiło, że ludzkość, przynajmniej ta jej część zamieszkuje Zachód, zbliżyła się do stanu określanego mianem animalizacji. W *Ontologii sukcesu* Piotr Nowak napisał o nim, że „wyraża się w bezwiednym zadowoleniu, «szczęśliwości» Istot «ludzkich». To nietscheański ideał «chińskiego obywatela», który żyje bezpiecznie w dobrobycie, przez co jest ostatecznie zaspokojony – zezwierzęcony i opętany przez nigdy niegasnące pragnienie dóbr dostępnych na ogół we wszystkich większych supermarketach. Jego religią jest seks, za całą «mądrość» starczą mu wiadomości codzienne”.

\*\*\*

Zdaję sobie doskonale sprawę, że odeślanie do lamusa powiedzenia Franklina, dla wielu stałoby się źródłem problemów. Pod ich nogami wręcz usunęłaby się ziemia. Pojawiłyby się chociażby problemy z zagospodarowaniem czasu; dotąd odbywało się to zgodnie z interesem pracodawców. Jak też problemy z określeniem sensu życia. Ich życia. Do tej pory uznawali za rzecz najzupełniej normalną, że jego część wypełnia

praca. Jeśli w związku z pracą protestowali, to jedynie wtedy, gdy chciano ich zwolnić bądź pogorszyć warunki pracy. Ta bowiem nadaje sens ich egzystencji. Innego nie poznali, ale i nie szukali. Żeby to jeszcze była praca na swoim i dla siebie. Ale nie, tym sensem mogła być też praca przy taśmie – najczęściej nie dosłownej – monotonna i ogłupiająca, bo będąca wielogodzinnym powtarzaniem tych samych czynności. Owa taśma jest dowodem, nie tylko symbolicznym, na zwycięstwo – powątpiewam w to, że jest ono chwilowe – postawy sprowadzającej człowieka do funkcji ekonomicznych. Tymczasem Nietzsche apelował o przemianę człowieka w istotę twórczą, a nie odtwórczą. Bo to twórca: wynalazca, artysta, pisarz, filozof zdolny jest do stwarzania, bycia „stworcą”. Człowiek pracujący przy taśmie, także tej polegającej na obsłudze klientów np. w banku czy urzędzie jest jedynie i wyłącznie odtwórcą, „powtarzaczem”. Nie jest Nietscheańskim Nad-człowiekiem. I nie ma żadnych szans na to, aby nim się stał. A to dlatego, że nie zdaje sobie sprawy z tego, iż mógłby nim być.



Tym, który jako pierwszy wprowadził wieloseryjną produkcję masową, był przemyślnic amerykański Henry Ford. Jego śladem natychmiast podążyło bardzo wielu; na początku na terenie Stanów Zjednoczonych. Głosząc następnie, że ten który twierdził, iż czas to tak naprawdę pieniądź, miał rację. A jeśli nawet był im znany (tej możliwości nie można wykluczyć) cytat z *Waldenu* mówiący że „czas to jedynie rzeka”, w której łowi się ryby, to uznali go za gadaninę nieudacznika. Nieudacznika, gdyż Henry David Thoreau nie dorobił się jakiegokolwiek majątku. Pytali więc: Cóż są warte idee, których nie można przemienić w szeleszczącą gotówkę o wyłącznie dużych nominałach? I zaraz odpowiadali pewnym głosem: Nic! Bo cóż innego mogliby stwierdzić? Nic!

To o nich Abel Bonnard napisał takie oto zdanie:

*Chciałoby się być bogatym, aby już nie myśleć o pieniądź, ale większość bogatych i tak nie myśli o niczym innym.*

\*\*\*

Zważ czytelniku na to, że slogan, za którego autora najczęściej uważany jest Benjamin Franklin, dał o sobie znać nie tylko w życiu gospodarczym. Równie silnie, a może nawet jeszcze silniej, dał o sobie znać w życiu codziennym. Zaczęliśmy bowiem pędzić przed siebie. Żebyśmy to jeszcze zdawali sobie sprawę dlaczego tak pędzimy.

Czynimy to również nie widząc celu. Bo przecież nie może (nie może?) być nim dla ludzi żyjących w cywilizacji, która nie zauważa śmierci i pielęgnuje kult młodości, jak najszybsze dotarcie do własnego... grobu. A pęd ten do niczego innego nie prowadzi. Żeby to jeszcze ów człowiek Zachodu, jeśli już pomyśli o śmierci, miał nadzieję w Bogu. Otóż najczęściej nie ma jej. W większości jest ateistą bądź agnostykiem, co tak naprawdę na jedno wychodzi. Nie istnieje dla niego transcendencja, mistycyzm, jak również jakakolwiek eschatologia. On bowiem jest, czego najczęściej sobie nie uzmysławia – scjentyistą, utylitystą.

Tymczasem, przystąpienie gdzieś na boku, nie tylko dla nabrania oddechu, może sprawić, że biegnący osobnik zada sobie w końcu pytanie: Po co?

\*\*\*

Samuel Butler przywołał czyjąś wypowiedź, „że żądza pieniądza jest źródłem wszelkiego zła”. W pierwszej chwili pewnie każdy wymieni, aż nadto przykładów na poparcie tej tezy. Zaraz potem zada sobie jednak najpewniej pytanie: Wszelkiego? Butler w następnym zdaniu wspomnianą myśl tak oto uzupełnił:

*Wszak to samo można powiedzieć o braku pieniędzy.*

Trudno z tym stwierdzeniem nie zgodzić się. I piszę to świadomy tego, że gdy ktoś przeczytał wszystko to, co powyżej napisałem, mógł odnieść wrażenie, że potępiam pieniądź i wszelkie nim zainteresowanie. Jeśli tak się rzeczywiście stało, to chciałbym wyjaśnić – ale bez pośpiechu – że takiej skrajności nie miałem na myśli. Natomiast bliska jest mi następująca sentencja pochodząca ze starożytności:

*Chwała niech będzie dobroczynnej naturze, która sprawiła, że rzeczy konieczne są łatwe do zdobycia, a rzeczy trudne do zdobycia nie są konieczne.*

## Dariusz Pawlicki

